# Kuryer Poznański.

*No. 180.* Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 10 sierpnia 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

* Ksiądz S. Sołtysiński nadesłał następujące oświadczenie:

Ponieważ w chwili wysłania adresu do Prześwietnéj Kapituły byłem uwięzionym za pełnienie moich obowiązków duchownych, przeto teraz, uzyskawszy wolność, przystępuję z zupełnego przekonania do oświadczenia duchowieństwa dekanatu Koźmińskiego.

Mokronos, 6 sierpnia 1874.

Ks. L. Sołtysiński
wikaryusz.

## POZNAŃ, 10 sierpnia.

„Z polsko-ultramontańskiego teatru wojny“ zamieszcza organ księcia Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg, bardzo obszerną korespondencyą z Poznańskiego, w któréj na wstępie tak się wyraża: „Walka między państwem a nieposłusznem duchowieństwem w żadnéj prowincyi nie góruje w tak usilny sposób nad wszelkim objawem życia obywatelskiego, jak w prowincyi Poznańskiéj. W tym względzie zamieszkujemy najciekawszą prowincyą monarchii..... Jest rzeczą niewątpliwą, że wielka przepaść utworzyła się pomiędzy naszą ludnością: po jednéj stronie stoją wierni rządowi, których gros Niemcy stanowią, po drugiéj wrogowie państwa, do których wszystko niemal policzyć należy, co tylko jest polskiém. — Nie trzeba się łudzić: stronnicy ultramontańskiego Kuryera Poznańskiego, tak samo jak rzekomo liberalnego Dziennika i Wiarusa są wobec nas Niemców i wobec niemieckiego państwa zupełnie solidarnymi. Cele ich są te same, tylko motywa różne. Niemiecka prasa niesłusznie postępuje, okazując t. z. liberalnym Polakom pewną sympatyą. „Pan“ Koźmian nie jest dla nas więcéj niebezpieczny, niż cała czereda Wiarusa i Dziennika. Że panowie Polacy między sobą się spierają, to leży w ich narodowym charakterze. Ale nie trzeba sobie wystawiać, że liberalni z nami trzymają dla tego, że prowadzą wojnę z ultramontanami. Że ci panowie w walce przeciw nam są solidarnymi, dowodzi pomiędzy innemi i ta okoliczność, że duchowni, którzy dawniéj uchodzili za stanowczo wolnomyślnych i jako ostrzy przeciwnicy panującego rzymskiego systemu kościelnego, dziś, skoro idzie o to, by niemieckiemu rządowi przysparzać trudności, ochoczo z prądem ultramontanizmu płyną.....“

Z powyższéj gadaniny możnaby ten sens moralny dla wiarusowego i dziennikowego stronnictwa wyprowadzić, że smutna to już rzecz zaiste, jeśli stronnictwo to mogło ściągnąć na siebie sympatyą wrogiéj Kościołowi i narodowości prasy miejscowéj niemieckiéj i że Nordd. Allg. Ztg dopiero zbijać musi mylne jéj mniemanie, że polskie stronnictwo liberalne nie idzie ręka w rękę z niemieckiém stronnictwem, skoro idzie o najświętsze nasze prawa.

Pożegnanie, które rozpuszczone na ferye francuskie Zgromadzenie narodowe otrzymuje na drogę ze strony przeważnéj części dzienników francuskich, wcale nie jest pochlebne. Nawet La Presse, otrzymująca inspiracye z kancelaryi księcia de Décazes, przyznaje, że nigdy pewnie jeszcze reprezentacya ludu nie rozjechała się do ognisk domowych z mniejszemi zasobami popularności. Opinion Nationale pisze, że sesya się ukończyła i to wcale nieszczególnie. Bilans parlamentarny na rok 1874 da się objąć w tych trzech wyrazach: nic, nic i nic! a jest to w saméj rzeczy nie wiele. Republique française pana Gambetty ubolewa nad tém, że Zgromadzenie nie uznało dawno własnego niedołęstwa i że się stanowczo nie rozwiązało.

Orleaniści tymczasem napierają się uporczywie wytoczenia śledztwa przeciwko dawnemu alter ego cesarza Napoleona III, panu Rouher, oraz przeciwko księciu Padwy. Zawziętość ta przeciw bonapartystom nie zmniejszy się zapewne, ale owszém wzmoże się jeszcze, jeśliby się potwierdziła wiadomość, podana przez Augsb. Ztg, a następnie i przez petersburgski Gołos, że car rosyjski zaprosił w urzędowéj formie cesarzewicza, syna Napoleona III, by uczestniczył w wielkich manewrach jesiennych.

Pomimo tajemniczości, jaką pokrywają się posiedzenia brukselskiego kongresu, dowiaduje się Journal de Bruxelles, że na środowéj konferencyi rozbierano kwestyą, czy mieszkańcy części kraju zajętych przez nieprzyjaciela, gdy powołani przez swój rząd ojczysty staną pod chorągwie, mają tego samego doznawać obchodzenia, na jakie zasługują żołnierze w czynnéj służbie (!). Jak wiadomo, wydany został podczas ostatniéj wojny francuskiéj przez króla pruskiego do mieszkańców Alzacyi i Lotaryngii w czasie okupacyi zakaz, by się nie poważyli słuchać powołania pod chorągwie, wydanego przez dyktatora Gambettę. — O wyniku narad w tak niewątpliwéj dla uczucia ludzkiego, mianowicie zaś dla pojęcia o ojczyznie kwestyi, nie wspomina Journal de Bruxelles, lecz będzie on, zdaniem naszém, kamieniem probierczym dla wartości moralnéj i dla znaczenia całego kongresu.

Z Hiszpanii dowiaduje się paryska Union, że marszałek Serrano zawiadomił mocarstwa zagraniczne, jako zamierza ogłosić zatokę kantaryjską w stanie blokady. Rząd angielski miał, według tegoż źródła, odpowiedzieć, że w takim razie zmuszonyby był niezwłocznie karlistów uznać za stronę wojującą. — Urzędowy Moniteur donosi, że dnia 13 b. m. odpłynie łódź kanonierska „Oriflamme“, by wzmocnić francuską eskadrę, krążącą nad wybrzeżami Hiszpanii. — Z zatoki gaskońskiéj donoszą o przybyciu okrętów wojennych różnych mocarstw.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

**Paryż**, 6 sierpnia.

(Z Zgromadzenia narodowego. — Komisya nieustająca. — Rozdanie nagród w Sorbonie — Janusz Woronicz †.)

(l) Mamy nadzieję, że wakacye Zgromadzenia narodowego nie tylko będą odpoczynkiem dla reprezentantów narodu francuzkiego, ale i dla korespondenta paryzkiego a nadewszystko może dla czytelników Kuryera Poznańskiego. Prawdziwie będą to jucunda oblivia, jak mówią w Izbie klasyczną łaciną jenerałowie należący do stronnictwa orleańskiego.

Od odrzucenia wniosku Kazimierza Perier nadzieje lewicy zupełnie zawiedzione zostały i większość, któréj za oś służy prawy środek ani razu już zachwiać się nie dała. Omyliło republikańskie stronnictwo rachowanie na to, że w wielu razach głosować z niem będzie ostateczna prawica, bo chociaż legitymiści mocno są rozżaleni na orleanistów kiedy przyszło dać stanowczą wyższość lewicy, zawahali się i głosy ich okazały się przeciwnemi tak rozwiązaniu Izby mimo licznych pogróżek, jak i zdjęciu stanu oblężenia z kilkudziesięciu departamentów, oraz co do prawa odroczenia generalnych rad, które rząd wnosił, aby wybory uzupełnione zostały na podstawie nowego prawa elekcyjnego. Na jednéj sesyi do nie małego przyszło zgorszenia, kiedy jeden z członków lewicy doczytał się w sprawozdaniu urzędowém, że bonapartysta Galioni d'Istria przerywając, jednemu z mówców, odezwał się, że rzeczpospolita z 1848 upadła pod pogardą i oburzeniem poczciwych ludzi, czego dla powszechnéj wrzawy i nieładu w Izbie nikt z lewéj strony niedosłyszał w swym czasie. Nieparlamentarny wyraz „kłamiesz“ był odpowiedzią niechcącemu słów tych odwołać stronnikowi cesarstwa. Zuchwała postawa i wyzywająca pana Galioni oburzyła nawet całą prawicę, a kotłunek, jaki ztąd powstał, zmusił prezydującego do nakrycia kapeluszem głowy i do zawieszenia posiedzenia, co jeżeli się często zdarza w Ameryce, bywa rzadkim wypadkiem w europejskich parlamentach. — Ostatnie posiedzenie wczorajsze było nadzwyczajnéj sprężystości i czynności, co praw ustanowionych, co sum wotowanych, co rzeczy załatwionych zostało w kilku godzinach. W zwyczajnych okolicznościach może z miesiąc czasu byłby na to potrzebny; jeżeli świst piskliwy machin i szum pary, mający następnéj nocy rozwozić deputowanych na jucunda oblivia, nie dolatywał sali posiedzeń był on wszystkim pewno na myśli, jako naturalny akompaniamnet tego pospiechu. Zdawało się, że powsze na była obawa, aby jakaś nieprzewidziana okoliczność nie schwyciła za poły mających wsiadać do wagonów i nie posadziła jeszcze na jakie dni dziesięć na ławkach wersalskiego teatru. Co rzeczy nowych dowiadujemy się razem z treściwych objaśnień ministrów.

Pan Wołowski, którego zięć p. Passy został podsekretarzem stanu, to jest zastępcą ministra finansów, nie wygrał zupełnie swéj sprawy z projektem, jaki wniósł dla zrównoważenia budżetu. Bank nie przyjął układu jego w zupełności i na zredukowanie umorzenia półtora miliardowego długu z 200 milionów na 150 milionów nie potwierdził, ale przyzwolił na nową pożyczkę 80 milionów

# Kuryer literacki.

Rozmowy o polskiéj Koronie, przez Heleniusza. Nakładem autora. Kraków 1873. Dochód na Świętopietrze. Tom I stron 723; tom II stron 581.

Jeżeli się nie mylimy, żadne czasopismo polskie ani nie wspomniało nawet o nowém, nader ciekawém, dla historyi polskiéj niezmiernie ważném dziele Heleniusza. Sam Czas krakowski, który o dawniejszych jego pracach donosił, i téj książce jeden z swych odcinków poświęcił. Reszta dzienników milczy systematycznie Dla czego? Dla téj prostéj przyczyny, że chcą ubić milczeniem dzieło na wskróś, par excellence katolickie, dzieło napisane z głęboką wiarą, jakiéj trudno dziś znaleść, jaka — powiedzmy to otwarcie — w podziwienie wprawia. Można o nim, o autorze, powiedzieć: „Zaprawdę, nie znalazłem takiéj wiary w Izraelu.“

Dziennikarstwo nasze, z nader małym wyjątkiem, nie jest katolickie, służy po prostu liberalizmowi nowoczesnemu — katolicyzm dla niego rzeczą przeżytą, przestarzałą — śmieszną. Któryż dziennikarz, który liberał wierzy w cuda? który nie ściągnie ust do szyderczego uśmiechu, gdy usłyszy mowę o nadzwyczajnych zjawiskach?

Książka Heleniusza opowiada cuda Boże, zdziałane na ziemi polskiéj, dla polskiéj Korony, cuda rozliczne w każdym wieku na każdém niemal miejscu — wskazuje palcem na wyraźną, cudowną Opatrzność Bożą nad polskim narodem, którą jedynie powstał, wzrósł i kwitnął. Gdy Bóg usunął dla niewdzięczności narodu opatrzną swą prawicę, naród się rozpadł, runął — polska Korona spadła z naszego czoła i poszliśmy w poniewierkę przemocnych sąsiadów.

To jest tło całego dzieła, to jego założenie, punkt wyjścia, to nić przewodnia — początek i koniec. Heleniusz w „Rozmowach“ nie pisze „Historyi Polski,“ — tego sobie nie zamierzył; ale podaje znakomite jéj odłamy, kreśli szerokie epizody do niéj należące, a to na podstawie nieznanych dotąd źródeł, na podstawie własnego badania starych kronik kościelnych, zapomnianych rękopismów,—te miejsca, które opisuje, on sam zwiedził, —te klasztory, których kreśli dzieje, on sam widział na własne oczy—w nich przebywał, ich duchem się przejął. To jedno; a druga rzecz ta, iż pisze po katolicku, w duchu katolickim, w świetle wiary katolickiéj. Dotychczas nie mamy historyi ściśle po katolicku napisanéj. Układali dzieje nasze protestanci, co w przyjęciu luteranizmu upatrywali zbawienie dla Polski, a w jego odrzuceniu upadek głoszą; układali je demokraci, republikanie, co monarchii przypisali zagładę polskiéj Korony, co w Zebrzydowskich, w oligarchii, w buntach i w Brutusach nowoczesnych widzą proideały; pisali je i tacy, co bez skrupułu na Jezuitów zwalają wszelkie nieszczęścia narodowe — jeden jedyny Teodor Morawski, co dzieje Korony tacytowskim rylcem rzeźbi, toruje drogę dla pisarzy iście katolickich, iżbyśmy niebawem ujrzeli księgę narodową z napisem: Gesta Dei per Poloniam orthodoxam, per antemurale Christianitatis.

Pan Morawski nie powtarza głupstw swych poprzedników, nie sieje jadem nienawiści ku Kościołowi, ale nie zbył się jeszcze dwóch rzeczy, które mu wzrok zaciemniają, które mu nie dają klucza do zrozumienia arkanów naszych dziejów— dwóch rzeczy: niechęci ku Stolicy Apostolskiéj i ku Jezuitom. Gdy się z tego wyzuje, zostawi po sobie pomnik nieśmiertelny katolickiéj historyi narodu polskiego. Heleniusz, gdyby chciał dzieje polskiéj Korony w całości przedstawić, potrafiłby tego dokazać z łatwością, bo zna wiarę katolicką, kocha ją. nią żyje, oddycha, a więc zna tętno tysiącletnie narodu. Polska była katolicką, więc z tego stanowiska potrzeba spoglądać na jéj czyny, na obszary jéj stuwiekowego bytu.

Heleniusz wznosi się na te wyżyny, ilekroć część jaką dziejów chce ujrzeć i zbadać; zaczém rzuca na nią światło katolickich poglądów, rozumowań i wniosków i w takiém téż odbija ją świetle, czy to kiedy kreśli Wspomnienia narodowe, czy kiedy się Unią zajmie.

Ale już czas przystąpić do szczegółowego rozbioru „Rozmów o polskiéj Koronie.“ Ogólne uwagi zachowamy na koniec. Chcemy zdać sprawę jak najwięcéj przedmiotowo, a najstósowniejszą drogą do tego będzie, gdy licznemi przytoczeniami każemy saméjże książce o sobie świadczyć. Poznamy autora, ducha jego, tendencyą, wreszcie i sposób pisania z własnych jego słów.

Czytając spis rzeczy, mogłoby się zdawać, że autor pisał bez planu, bez myśli przewodniéj — że te wszystkie rozdziały i ustępy są urywkami luźnemi, niepowiązanemi ze sobą niczém — są pracą doraźną. Tak nie jest. — Autor we wstępie (str. 12—13) wykłada swój zamiar i tę różnorodną mozaikę nagromadzonego materyału jedną barwą stroi, jednym duchem ożywia. Znajdą się tu pod jedném hasłem ludzie z rozmaitych stron kraju, pod jedném słońcem wszystkie okolice Polski zabłysną — choć ono najjaśniéj, najwyraziściéj oświeci Ruś — województwa wołyńskie, podolskie, bracławskie, kijowskie.

„Polska Korona“, — to miano służy Polsce, gdy ją do Boga odnosim. Polska była Bożą, bo katolicką, bo miała swą misyą w Kościele — więc musi być mowa najpierw o królowy Polskiéj Korony — o N. Maryi Pannie — o Jéj chwale i cudach. Przeto Heleniusz opowiada tutaj o Jéj czci w ziemi krakowskiéj i ruskiéj, kiedy indziéj już obszerniéj ją wyśpiewał z miłością.

„Polska Korona“ stała świętymi patronami — więc Heleniusz kreśli żywot św. Stanisława Kostki i t. d. — , zagląda do wnętrza klasztorów a mianowicie Reformatów — i wynosi ich zasługi w narodzie.

Do dziejów południowéj Rusi łączą się wspomnienia dwóch wyrazistszych faktów: rzezi i konfederacyi barskiéj; więc nowe, nieznane przywodzi szczegóły.

Życie narodowe odrysowały najbardziéj sejmiki i wojsko — więc na sejmiki nas wprowadza w sam środek tego życia gwarnego, burzliwego — krwawego niekiedy — a tak właściwego Polsce; więc przed oczyma naszemi przeprowadza szeregi wojenne i ostatnie zwłaszcza jego dzieje za księcia Józefa Poniatowskiego wymienia.

Następnie zajmuje się losami Polski pod zaborem rosyjskim i austryackim. Z uwielbieniem mówi o zasługach i poświęceniu księcia Adama Czartoryskiego.

Na końcu rozbiór z obszernemi wyjątkami: Poselstwo Krzysztofa Zbaraskiego, w którém wskazana misya narodowa spełnienia unii w całym Kościele. Wreszcie idą Pieśni kościelne i bojowe.

Takie owóż jest powiązanie — myślą naczelną, by „Polską Koronę“ ożywić, wzbudzić z grobowców, z pomników, praw, tradycyi, domów i rodzin, różnolitych na pozór przedmiotów; one wszystkie do jednego dążą celu, choć nie przystają do siebie ni co do miejsca, ni co do czasu, ni co do tożsamości rodzaju — spiritus est, qui vivificat. Zresztą autor dla tego dzieło swe nazwał „Rozmowami“, by mu wolno było mówić o wszystkiém, opowiadać o ludziach nawet prywatnych, o faktach nawet drobnych, które jednak są godne wspomnienia, a dla których w systematycznéj historyi nie ma miejsca. Rozmowy są — soliloquium — autor rozmawia sam ze sobą: me interrogans mihique respondens, tanquam duo essemus: ratio et ego.

Przewracamy teraz kartę za kartą, by, gdziekolwiek jaki ustęp ważniejszy, ja ie zdanie wybitniejsze, jakie słowo natchnione natrafim, przytoczyć je ku nauce i zastanowieniu.

Od str. 18 do 35 poświęcony jest ustęp: „Wiadomości o cudownym obrazie N. M. Panny w Myślenicach, w Krakowskiém.“ Heleniusz kochanito starodawny (ach, czy to już tak dawno?) sodalis Marianus (czytaj książkę pod tym tytułem Z. Kaczkowskiego) Matkę Bożą sercem gorącém — po katolicku — więc nic dziwnego, że z uwielbieniem, obszernie, gdzie tylko mu się nadarzy sposobność, o niéj mówi, pisze — śpiewa: omni die, dic Mariae... Cóż dopiero, kiedy Polska Korona była — Regnum Marianum? Ten sodalis Marianus namawia tedy czytelnika swego, by staroświeckim obyczajem czcił i szanował Maryą, i wykłada, na czém ta cześć zależy. Czy uprosi, namówi kogo — w wieku szyderstwa z świętości, w wieku niewiary powszechnéj, materyalizmu najgrubszego? Potomkowie rycerstwa, którego początek i żywot pierwszy od wojen za chwałę Bożą z pieśnią Boga-Rodzica — po większéj części poszli w służbę liberalizmu zagranicznego, znikczemniali na duszy i ciele wymierają jeden po drugim — na zubożałych wioskach, obdłużonych folwarkach — zapomnieli pacierza zwyczajnego — gdzież im śpiewać Godzinki — ten temat ojczystéj pieśni? Posty nakazane się przejadły dawno: gdzież im chować wigilie? O wielkanocną komunią u nich tak ciężko: gdzież im w każde święto M. Bożéj przystępować do Sakramentu Najświętszego? Tempi passati! Chyba jeszcze po małych mieścinach naszych, po naszych siołach zostało się coś z sodalitatis Marianae, choćby ta lampka paląca się co sobotę przed obrazem M. Boskiéj Częstochowskiéj.

z procentem 1 od sta. Bez najmniejszéj dyskusyi nawet Izba ten układ przyjęła, bo téż nic innego nie było do roboty i 40 milionów obróconych zostało na zastąpienie budżetowych niedoborów a drugie 40 ma oczekiwać dalszego rozporządzenia Zgromadzenia narodowego. Mimo wielu nowych podatków głosowanych na ostatniém posiedzeniu Izba się rozjeżdża, zostawiając w budżecie na ten rok 25-milionową lukę.

Dzięki temu pospiechówi na czteromiesięczny szabas, w przeciągu kwadransa odrzucony został projekt nie małego interesu dla katolików, po którym spodziewano się zaciętych debatów, mogących najmniéj zająć całe posiedzenie. Ks. Biskup Dupanloup wniósł, aby przeznaczone stypendya rządowe dla utrzymywania po szkołach uczniom nie były oddawane samym zakładom zależącym od uniwersytetu, ale, aby coś się dostać mogło i wolnym instytucyom. Obrona projektu tego przez pana Belcastel nie polepszyła sprawy, która upadła 447 głosami przeciw 164. Nigdyśmy się takiéj większości nie spodziewali w téj Izbie w kwestyach tak żywo obchodzących katolików. Trzeba przyznać, że chwila do dyskusyi podobnego rodzaju najniefortunniéj wybraną została, sam ks Biskup nie wystąpił w obronie wniosku swojego i dzienniki nawet pisały, że między nim a panem de Cumont zaszła była ugoda, aby projekt ten odroczony został, bo chociaż p. de Cumont przychylnym jest temu projektowi i to z głębokich swoich przekonań, jako minister oświecenia musi ł z położenia swojego bronić tego, co się podobało nazwać interesem uniwersytetu. Nie dziwiłoby nas to wcale, gdyby to przedwczesne wywołanie kwestyi wyszło wbrew udyscypinlowanéj taktyce stronnictw samowolnie z kipiącéj natury najniecierpliwszego z legitymistów i katolików narodowego Zgromadzenia.

Posiedzenie skończyło się prawdziwym figlem szkólnym, wypłatanym przez prawy środek lewicy. Pp. Ranc i Melvil-Bloncourt skazani zostali przez sądy wojenne zaocznie za późno już odkryty ich udział w komunie, tym sposobem naturalnie przestali być członkami Zgromadzenia, ale należało, aby samo Zgromadzenie to wyrzekło, na co nie potrzeba było i trzech minut czasu, bo nie było potrzeby najmniejszéj dyskusyi. Ale prawy środek za tyle grzeczności, jaką mu rząd okazał, chciał mu się przysłużyć i ostateczne wyrzeczenie téj sprawy odłożył aż do swego powrotu z wakacyi. Rząd, który jest obowiązany najdaléj w sześć miesięcy zwołać elekcye i to w miejscowościach najprzeciwniejszych sobie, zyskuje tym spobem dziesięć miesięcy czasu. Manewr ten, z widocznem uczyniony szyderstwem, oburzył lewicę do najwyższego stopnia. Lecz koniec było sesyi i gniewy i uśmiech zadowolnienia uniosła rozpuszczona para w swym pędzie.

Na drugi dzień po rozejściu się Izby, to jest dzisiaj, zebrała się tak nieszczęśliwie nazwana komisya nieustająca, która zdecydowała, że jak jéj poprzedniczki co dnia 15 zbierać się będzie. Wybrana po biurach, ułożona została za zgodą wszystkich stronnictw prócz Bonapartystów, z których żaden do téj komisyi przyjętym nie został. Ostateczna prawica w proporcyi najsilniéj jest reprezentowaną, składa się ona bowiem z 80 członków tylko, a w komisyi 9 ma reprezentantów jak i stronnictwo republikańskie, które liczy trzystu kilkudziesięciu członków. Ile razy tym dwom skrajnym stronnictwom podobać się będzie złączyć swoje głosy, orleaniści pobici zostaną. Mimo zobowiązania się część orleanistów wzdragała się wybrać na komisarza pana Mahy, który mimo téj intrygi doszedł do potrzebnéj większości. P. Mahy, deputowany z wyspy Bourbon (Reunion dzisiaj), za daleko miałby jeździć na wakacye do siebie i dla tego téż podczas każdéj prorogacyi zasiadał w komisyach nieustających, gdzie z przyczyny swéj czujności i ciekawości bardzo był niewygodnym dla rządu, obrzucając pytaniami ministrów.

Równoczenie z wakacyami Zgromadzenia narodowego rozpoczęły się wakacye wszystkich szkół i deputowani spotykają się wszędzie ze studentami na drogach żelaznych. Mogą się obrachować w drodze, kto z jednych lub drugich zarobił sobie bardziéj na j u c u n d a o b l i v i a. Gdyby przyszło do rozwiązania Izby, więcéjby może deputowanych nie otrzymało promocyi do następnego Zgromadzenia, niżeli uczniów do klas wyższych.

Wczoraj odbyło się w Sorbonie rozdanie nagród z konkursu wszystkich szkół wyższych paryzkich. Przebiegłem okiem nazwiska nagrodzonych i ze smutkiem dwa tylko polskie napotkałem, jeden Platera, uwieczonego w jednéj z klas niższych za historyą i jeografią i Kowalskiego za język niemiecki. Nie tak dawniéj bywało, kiedy szkoła polska na Batigniolach w całéj swojéj istniała świetności. Odwiedzaliśmy ją dni temu kilka ze ściśnieniem serca w jéj nowém skromném mieszkaniu przy ulicy Lamandé Nr. 15 i winszujemy z serca czcigodnéj radzie, że rąk nie opuściła.

Żal mamy do tych, co się zajmowali pogrzebem ś. p. Janusza Woronicza, że o jego śmierci zapomniano zawiadomić tułactwo nasze, i że w rozproszeniu w jakiém żyjemy, niejeden z nas o jego zgonie dowiedział się dopiero z dzienników, które z Galicyi lub z Księstwa do nas przychodzą.

Piszący nie miał zaszczytu znać osobiście Janusza Woronicza, który lat kilkadziesiąt przebył na wschodzie, ale żył w ścisłych stósunkach z panami de Louvier i Langlais, którzy jeden po drugim zajmowali wicekonsulat francuski w Tulczy; Woronicz przy obydwóch był tłómaczem do języków słowiańskich, nim paraliżem ruszony został. Obaj odzywali się o nim nietylko z przyjaźnią ale z prawdziwą czcią nawet, wielbiąc jego poświęcenie dla wszystkich zabłąkanych do Dobrucy podróżnych, jego opiekę szczególniéj dla nieszczęśliwych; jego nadzwyczajny takt wśród ludności tak zmięszanéj i gorliwość w służbie. Janusz Woronicz pochowany został w Montmorancy. Pokój jego popiołom i chrześciańska pamięć u współtułaczy!

# Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować król. pruskiego prezesa dyrekcyi kolei żelaznéj M a y b a c h prezesem urzędu kolei żelaznych państwa niemieckiego.

* **Z miasta** piszą do O r ę d o w n i k a:

Byłem zawsze twoim, O r ę d o w n i k u, zwolennikiem, raz poraz téż coś w téj myśli napisałem, ale dziś zmieniłem moje zapatrywanie i darujesz mi, jezeli na ten raz wystąpię w innym charakterze.

Czytałem w dzisiejszym numerze W i a r u s a trzecie danie „Dróg wyjścia", któremi nas łaknących karmi i przyznam się, że i mnie napadła pewna „Drogowyjścismania", że postanowiłem myśl W i a r u s a poprowadzić daléj. Otóż zarzuca W i a r u s, że duchowni działają bez wzajemnego porozumienia, że powinni zebrać się na naradę lub wiec i radzić nad tém, jak ratować to, co się da ratować i jak zostać dobrym katolikiem, a nie słuchać Papieża, bo sam powiada: „pokazaliśmy przeciwnikom naszym, jak można z o s t a ć d o b r y m k a t o l i k i e m, a nie iść ślepo w sprawach świeckich z Rzymem, Fuldą, tumem i ich bezmyślnemi narzędziami." Kapitalnie! Dwie są zatém drogi, albo niższe duchowieństwo wyłamie się z pod powagi Biskupów i Papieża i samo się rządzić będzie, albo téż Papież i Biskupi muszą bezwarunkowo słuchać niższego duchowieństwa, a to W i a r u s a. Projekt wieca duchownych jest nie zły, ja byłbym także tego zdania. Zjedzie się niższe duchowieństwo do Poznania, zbierze się w jakim lokalu, np. loża masońska na ten cel chętnie sali ustąpi, a narady będą się odbywać p d przewodnictwem W i a r u s a, który „pokaże, j k można zostać dobrym katolikiem" — ale prawda, to już pokazał! Wiem ja jeszcze lepszą propozycyą i formuluję mój wniosek, jak następuję:

„Aby oszczędzić pieniędzy i nie narażać majątku narodowego na zbyteczne wydatki, jestem za odrzuceniem projektu do wieca, natomiast proponuję:

1. aby każdy duchowny obowiązany był, jako wspólny organ abonować W i a r u s a, który pokazał, jak można zostać dobrym katolikiem itd.
2) aby zamiast wspólnéj narady, W i a r u s wskazywał drogi wyjścia i po prostu dyktował przepisy, co duchownym czynić wypada, bo sam powiada, że „naszym politykom i dziennikarzom kościelnym nie wystarcza słowo, im trzeba całéj instrukcyi, zanim coś pojmą i rozpoznać potrafią".
3) aby dekreta W i a r u s a miały powagę dekretów soboru powszechnego.
4) aby wszyscy katolicy porozumieli się nad sposobem wyrażenia W i a r u s o w i uznania za jego gorliwą troskliwość dla dobra Kościoła, bo bolesną jest rzeczą szarpać się jak wróbel na nitce, a bez uznania.

* **Dla państwa Krzyszkowskich** dawało w sobotę grono przyjaciół, znajomych i wielbicieli ich talentu p o ż e g n a l n ą w i e c z e r z ę w pięknym lokalu H o t e l u F r a n c u z k i e g o. Wykwintny dobór potraw i wyborne wina p. T e o d o r a L u z i ń s k i e g o, obok znanéj skoréj usługi, nie mało się przyczyniły do uświetnienia tego miłego wieczoru.

* **Towarzystwo dramatyczne** p. J. K a l i c i ń s k i e g o dało wczoraj drugie przedstawienie w p rku „Wiktorya." Mimo nie zbyt pięknego powietrza zebrało się około trzystu osób.

* **W domu Rosenberga,** nad drogą ku Dębinie, wybuchł ogień wczoraj około godziny 2 z południa. Pomimo że cztery sikawki przybyły na miejsce pożaru, nie zdołały ognia przygasić. Dom i stodoła spaliły się do szczętu. Przed pięciu mniéj więcéj laty zgorzał na tym samym gruncie dom.

* **Dwa bataliony** piechoty z sztabem pułkowym przybędą dnia 25 b. m. do Poznania i pozostaną w mieście tutejszém do 28 b. m., tak że inkwaterunek się podwyższy o drugie tyle. I tak n. p. grunt, obłożony dotąd inkwaterunkiem 4 żołnierzy, otrzyma od 15 do 28 b. m. 8 ludzi.

* **Naczelny prezes p. Guenther** przyjmował w zeszły piątek deputacyą tutejszego „landwehrvereinu" i kazał sobie zdać sprawę z przebiegu pierwszéj prowincyonalnéj uroczystości landwerzystów. Wynurzył zarazem swe ubolewanie, że nie mógł osobiście z powodu podróży w uroczystości téj wziąć udziału i wypowiedział swe uzn nie z powodu udania się uroczystości.

* **Most na Cybinie** pomiędzy katedrą i Ostrówkiem został z powodu koniecznéj reparacyi zamknięty aż do dalszego dla wozów. Królewskie gubernatorstwo dozwoliło na przeciąg trwania reparacyi przejeżdżać przez służę tumską, tudzież ulicę Wałową aż do bramy Bydgoskiéj.

* **Polowanie** na Jerzycach zadzierżawił na lat 6 właściciel browaru p. Gumprecht z Poznania za 161 tal. rocznéj dzierżawy.

* **Przy tutejszém** katolickiém seminaryum nauczycielskiém spowodowano dwóch najstarszych nauczycieli p. M a l c z e w s k i e g o i K l o n o w s k i e g o, ażeby się podali o emeryturę.

* **Pożary.** W piątek wieczorem około godziny 8 powstał w pomieszkaniu tapicera przy ulicy Podgórnéj mały pożar. Tapicer przytłumił ogień sam, przyczém się jednakże poparzył. — Również wybuchł w dniu 4 b. m. w południe ogień w domu przy św. Marcinie No. 33 przez nieostrożność ucznia piekarskiego, który wysypał koszyk żarzących się jeszcze węgli tuż przy suchém drzewie budowlowém. Ogień przytłumiło dwóch nadbiegłych konstablerów i świekra gospodarza domu.

* **W powiecie wągrowieckim** odbywać się będzie od dnia 21 serpnia do 11 września irewia 7 i 8 brygady piechoty, czyli 4 dywizyi (bydgoskiéj) 2 korpusu armii pruskiéj.

* **Sto talarów nagrody** wyznaczył dyrektor Towarzystwa ogniowego temu, któryby wykrył sprawcę pożaru dnia 26 maja r. b. w Łukowie, w powiecie wągrowieckim.

* **Z więzienia** policyjnego w Białośliwiu wyłamało się w tych dniach dwóch złoczyńców, nazwiskiem M a n n i K r a u s e. Transportowano ich do Rawicza, gdzie mieli odsiadywać kilkoletnie więzienie, na które skazani zostali.

* **Ksiądz Radziejewski,** redaktor K a t o l i k a, rozpoczął odsiadywać od dnia 6 bm. czterotygodniowe więzienie w Bytomiu, na które skazany został za artykuł o matce księdza Stabika, w którym dopatrzono się obrazy dyrektora sądu powiatowego w Bytomiu. W czasie jego nieobecności redagować będzie K a t o l i k a p. Karól M i a r k a, który otrzymał urlop z więzienia.

* **Przy budowlach** huty w Królewskiéj Hucie, które cztery miliony talarów mają kosztować, powaliły się rusztowania, przyczém trzech cieśli zostało zabitych a 4 ciężko rannych.

* **Przyszłe posiedzenie** Komisyi O r t o g r a f i c z n é j odbędzie się w czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 4 po południu.

Dr. R z e p e c k i.

* **Siostry św. Józefa** przy ulicy Ogrodowéj, które utrzymują, jak wiadomo, ochronkę i szkółkę elementarną, rozwiązały w tych dniach szkółkę tę, jak się zdaje, z rozkazu rządu i nakazały dzieciom, ażeby uczęszczały odtąd do miejskich szkół elementarnych.

* **W Grudziądzu** aresztowano, jak donosi G e s e l l i g e r, człowieka około 30 lat wieku liczącego, który się przedstawił tamtejszemu dziekanowi księdzu Blomin jako Ojciec Jezuita. Ksiądz dziekan atoli, który się od razu na tym oszuście poznał, zawiadomił o tém policyą. Aresztowany rzekomy Ojciec Jezuita przyznał się, że jest krawcem z Poznania i nazywa się Potocki. Znaleziono przy nim znaczną liczbę obrazów świętych, lecz przytém także kilka fotografii obrażających moralność publiczną, któremi chciał zapewne stósownie do okoliczności ludzi uszczęśliwiać. Prócz tego miał on przy sobie dosyć znaczną sumę pieniędzy. Po krótkiém więzieniu wydaliła policya oszusta tego z miasta.

* **Magistrat w Elblągu** postanowił wysłać jednego z tamtejszych nauczycieli do Lipska, ażeby obeznał się z wprowadzoną tam nową metodą nauczania rysunków, która się okazała bardzo praktyczną. Metoda ta ma być wprowadzoną później w szkołach miasta Elbląga.

* **Majętność Gzliki** pod Radzynem, w Prusach Zachodnich przeszła, jak donosi Gazeta Toruńska, z rąk hrabiego Sumińskiego z Ryńska na własność pani Howieckiéj.

* **Z Kamina,** w Prusach Zachodnich, donoszą, że dnia 31 lipca przybył do mieszkania prezesa tamtejszego Stowarzyszenia katolickiego burmistrz p. Riediger dla poinformowania się co do celu i liczby członków pomienionego stowarzyszenia. Zabrawszy egzemplarz statutów oddalił się. (Gaz. Tor.)

* **Ze szkoły** dróg i mostów w Paryżu wyszło w tym roku z dyplomami inżynierskiemi sześciu Polaków. W szkole medycznéj również Polacy świetne pozdawali egzamina; p. G ó r s k i e m u mianowicie publicznie dziękowali profesorowie. K o w a l s k i otrzymał 4 nagrody i 4 akcesyta, po nim najwięcéj odznaczyli się G r ą b c z e w s k i i K o z a k i e w i c z.

* **Profesor Zeissberg** z powodu znalezienia w roku 1871 w bibliotece Baworowskich we Lwowie testamentu kanclerza Łaskiego w rękopiśmie złożył wiedeńskiéj akademii umiejętności relacyą o Łaskim i oddał tém prawdziwą przysługę, gdyż Niemcy, nawet uczeni, z historyą i literaturą polską są mało obeznani. Łaski, urodzony w Sieradzu, zaczął zawód swój jako kapelan arcybiskupa gnieźnieńskiego i z jego ramienia jeździł w różnych misyach. W roku 1503 został kanclerzem, a urząd ten złożył, otrzymawszy w roku 1510 godność prymasa. Dr. Z e i s s b e r g mówi o długim pobycie Łaskiego w Rzymie, szczególniéj w sprawie zatargów z zakonem Krzyżackim o sekularyzacyą Prus, o stósunkach jego krewnego Hieronima Łaskiego z królem węgierskim Janem z Zapola i sułtanem Sulejmanem; wymienia z prac jego szczególniéj statuta, projekt nowego prawa miejskiego itd; wogóle zaś ocenia jego działalność polityczną.

* **Dr. Syrski** ogłosił w Wiednin rozprawę pod tytułem: „Ueber die Reproductions-Organe der Aale, von Dr. Syrski." R zprawa ta sławnego polskiego naturalisty była czytaną na posiedzeniu akademii nauk i umiejętności w Wiedniu i drukowaną w 69 tomie sprawozdań téjże akademii, w zeszycie kwietniowym r. b. Jest

---

Heleniusz rozwodzi się w pochwałach Boga-Rodzicy — i wylicza jéj wielbicieli wielkich w kościele Świętych. Daje apologią cudów i miejsc cudownych,

Niestety! dziś w katolickiém społeczeństwie, w tak zwanéj inteligencyi, trzeba od tego zaczynać! Należy dać wywód cudu, jakby mogło być chrześciaństwo bez cudu. Ono samo jest jednym, wielkim nieustającym cudem. Z historyków naszych szydził z cudów i miejsc cudownych w Polsce pono najwięcéj Lelewel — a jednak one największy zaszczyt Ojczyznie naszéj przynoszą. „Jest to, powiada H., nieśmiertelny wyraz jéj ducha i zasług. Jeden ze staroświeckich pisarzów te miejsca św. nazwał słusznie niezdobytą rzeczypospolitéj fortecą. Te twierdze Polskę w nieszczęściach od oczywistéj zagłady ocaliły. Ginęła Polska pogrążona we krwi, z ostatecznéj toni występowała całkowita i żyjąca. Koronacye N. M. Panny, pielgrzymki do miejsc świętych, całego narodu solenne procesye stanowiły nasz narodowy poemat; póki się toczył, póty Polska była żyjącą. Jak duch świata w żywot nasz wniknął, święte już miejsca ocalić nie mogły, bo związek ducha narodu z niemi zerwany został. Święte miejsca są zawsze i być powinny godne najwyższéj czci ze względu religijnego, przytém są to pamiątki narodowe, hasła Ojczyzny naszéj, znamiona święte, słowem, miejsca, w których się skupiał duch narodu i jednocząc się z Bogiem, czerpał łaskę Bożą. Dziś się tam zbierają tylko przez zwyczaj, nie przez żywą wiarę, i t o l u d t y l k o j e d e n, a c z ą s t k a u k s z t a ł c e ń s z a j u ż s i ę o d B o g a u s u n ę ł a o d d a w n a."

Słowa te tłómaczą wiele. Są odpowiedzią na urągowiska Lelewelowe i na niedowiarstwa pseudohistoryków, są odpowiedzią na pytanie, dla czego dziś już powysychały one źródła wód cudownych. W podobnym duchu wiary i miłości pisze o miejscach cudownych u nas w P o l s c e w o b e c B o g a Wielogłowski i Biskup Łętowski. Ci pochwycili za puls katolickiego narodu i wiedzieli, jakie znaczenie mają cudowne fortece.

O Najśw. Pannie mówi autor: „Patronką opiekuńczą, Aniołem, Stróżem całego narodu i każdéj rodziny była N. M. Panna. W staroświeckim narodzie była: Campi nostri et Libertatis Domina — obozów naszych i wolności Pani! rycerskie chorągwie były jéj znamiona; wolności, ta ziemska nagroda, w miarę cnót i zasług rozwijały się i kwitnęły — Jéj sławie, Jéj opiece najszczególniéj były poświęcone" (str. 32); i zaraz przeciwstawia chwilę obecną: „Dziś chwała ziemska Polski minęła, ustały jéj obrady, znikły starożytne wolności i poszło rycerstwo w rozsypkę, tylko się zostały napisy grobowe i Pańskie ołtarze." Z tą chwałą Bożą, która jeszcze, jakkolwiek u nas istnieje i płynie, przodkowie są połączeni. Ci, którzy dla Ojczyzny nieśli posługi, żyli poświęceniem się: czyliż o niéj po śmierci zapomnieć mogą? W obecnéj najboleśniejszéj dla Polski chwili płynie ich łza i modlitwa do Królowy Niebios i Polskiéj Korony (str. 33). Rozdział ten kończy się następującą uwagą: „Naród nasz rozpoczął swe istnienie z niczego, cudownie, i nie powstał z politycznéj siły lub możności ziemskiéj. Początki jego są z Ducha Bożego, z modlitwy, z pieśni za B o g a R o d z i c y" (str. 35).

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Ś. p. Stefan Grotkowski.

Piszą nam z Drezna:

W nekrologii waszéj nie zamieściliście dotąd wiadomości o zmarłym tu 11 lipca Stefanie Grotkowskim. Należałoby mu się nawet więcéj niż pobieżne wspomnienie, jakie wam przesyłam. Był to bowiem człowiek wzniosłego umysłu, gorącego serca, wielkich zdolności i rozlicznych talentów, a co najważniejsza, silnych zasad i charakteru. Przyjaciel Mickiewicza i Chopina, połączony koleżeńskim węzłem ze wszystkiemi znakomitościami w emigracyi, ulubiony uczestnik wszelkich zebrań, gdzie świeciła nauka, dowcip lub talent towarzyski, zostawił on w pamięci rodaków na wygnaniu silne i chlubne wrażenie. Oto kilka dat z jego bolesnego żywota. Urodził się z zamożnéj i znakomitéj rodziny litewskiéj, w powiecie wiłkomirskim mieszkającéj. Powstanie listopadowe zastało go w Warszawie. Lubo niesilny zdrowiem, a nauką i rzadką zdolnością usposobiony więcéj do służby cywilnéj, zaciągnął się zaraz do artyleryi i z korpusem jenerała Dwernickiego, po świetnych zwycięztwach tegoż korpusu pod Stoczkiem i Nową Wsią, na Wołyń wyruszył. Krótką ale zaszczytną dla oręża polskiego była ta wyprawa. Jedynie niezmierna przewaga sił nieprzyjacielskich zmusiła dzielnego jenerała do przejścia granicy austryackiéj. Grotkowski przemyśliwał o przedarciu się na powrót do swoich, ale Dwernicki, potrzebując zdolnego i wytrawnego człowieka dla licznych swych stósunków i z krajem i z rządem austryackim, zatrzymał go przy swoim boku. Jakoż wysyłał go w rozmaitych misyach, to do Lwowa, to do Wiednia, a wreszcie, gdy już wszelka upadła nadzieja, z nim razem udał się do Francyi. W Paryżu, dokąd już był na kilka lat przed powstaniem jeździł, znalazł Grotkowski wdzięczne pole dla swego wpływu i talentów. Ujmującéj powierzchowności, nadobnego oblicza, pełen entuzyazmu i wymowy, obdarzony ślicznym tenorowym głosem, stał się wkrótce ozdobą nietylko polskich, ale i cudzoziemskich towarzystw. Przekładał jednak poważniejsze zebrania, przebywał najczęściéj z Mickiewiczem, Bohdanem Zaleskim i innemi lubownikami nauki lub sztuki, a przez przyjaciela swego Cezarego Platera wszedł w stósunki z Montalembertem i całą tą młodzieżą, co wtedy była nadzieją Francyi. Protestant, przyszedł wreszcie jasnym swym umysłem i pracą wewnętrzną do katolickich przekonań, i uroczystym aktem dał im świadectwo, wracając na łono naszego Kościoła Odtąd związek jego z pracownikami na polu katolickiém stał się jak najściślejszym, a wpływ jego, osobliwie w czasie zamętu, sprawionego Towiańszczyzną, wielu z błędnych dróg albo nawrócił, albo całkiém uchronił. Znajdzie się téż pewnie niejedno o nim chlubne wspomnienie w pamiętnikach z owéj epoki. Ogółowi przecież znajomszym był ze strony swéj artystycznéj. Unoszono się wszędzie nad jego wdzięcznym głosem. Sławny tenor, Rubini, tak go polubił, że go przyzywał do siebie i nad dalszém jego wykształceniem pracował. Była mowa nawet, że go miano zaangażować do opery włoskiéj czy francuskiéj. To pewna, że mu czyniono świetne propozycye, ale czy dla wstrętu do desek teatralnych, czy dla niedostatku sił fizycznych, Grotkowski wciąż odmawiał. Chopin cenił tak wysoko jego głos i znajomość muzyki, że żadnéj piosnki nie wydał, póki jéj dobrze z Grotkowskim nie wypróbował. Wśród tych powodzeń tęsknota do kraju ciągnęła wygnańca w stronę miejsc rodzinnych. Wyjeżdżał z Cezarem Platerem do Niemiec. Tu, czy w Dreźnie, czy w Monachium miał pożądaną sposobność poznawania najznakomitszych ludzi z Królestwa i prowincyi Zabranych i na wszystkich zostawiał wrażenie niepospolitego umysłu i charakteru. Rok 1848 otworzył mu granice Prus i Poznańskiego. Przebywał téż parę lat pomiędzy wami, najczęściéj w Górze u Cezarego Platera mieszkając. Wydalony przez władze pruskie, tułał się odtąd po Niemczech. Wkrótce i zdrowia mu całkiém zabrakło. Rok 1863 pozbawiwszy majątku jego rodzinę na Litwie, i jemu odciął resztę środków do utrzymania się niezbędnych. Zubożony, schorzały tak, że ledwie na nogach mógł się utrzymać, przywlókł się wreszcie do Drezna przed sześcioma laty. Starzec siedmdziesięcioletni coraz większe dolegliwości i niedostatek jedynie męztwem a nieopuszczającą go nigdy wiarą uśmierzał i rozpogadzał. Nie obojętny nigdy na sprawy publiczne, głęboko czując klęski ojczyzny, samotnik, dzień cały przesiadując w domu, krzepił się wieczorem, dobywał sił ostatnich, aby się dowlec do klubu polskiego, gdzie jedyną jego radością i ulgą było z rodakami pogadać i dzienniki polskie przeczytać. Tu jednego wieczora rażony paraliżem, już nie do ubogiéj wygnańca izdebki, ale dla staranniejszego pielęgnowania do szpitalu katolickiego odniesionym został. Cierpienia były wielkie, ale cierpliwość i pogoda umysłu, a przedewszystkiém silna wiara, nie zachmurzyły się i nie zachwiały w nim ani na chwilę. Zacny jego kolega i długoletni przyjaciel, Franciszek Szemiot, pielęgnował go jak najtroskliwiéj w czasie choroby, wszelkiéj pomocy i wygody użyczał, a gdy śmierć położyła wszystkiemu koniec, zajął się pogrzebem i na tym cmentarzu drezdeńskim, który zwłoki już tylu naszych rodaków mieści, ziemię mu na wieczny spoczynek zakupił. Rodzina Grotkowskich dobrze się ojczyznie wysłużyła. Najstarszy brat, Karól, umarł jeszcze przed r. 1830, jako więzień a potém prosty żołnierz, ofiara srogości wojskowych w. ks. Konstantego. Jakób zginął pod Hajnowszczyzną 23 maja 1831, mężnie walcząc przy boku jenerała Chłapowskiego. Jan, zaciągnąwszy się do legionu polskiego w czasie wojny krymskiéj, poległ czy umarł na ziemi tureckiéj. O wszystkich, nadzwyczajnie zdolnych i pełnych nauki, a osobliwie o teraz zmarłym Stefanie, bolesna nasuwa się uwaga, czemuż się nie zrodził w kraju szczęśliwym i wolnym, jakimże byłby dlań pożytkiem, siłą i chlubą!

o więc odbitka z dwoma tablicami. Płeć i sposób rozmnażania się węgorza, pomimo usilnych poszukiwań, nieznane były dotąd. Zajmowały one nietylko ludzi nauki, ale i ogół, a pisma peryodyczne, zwłaszcza zagraniczne, jak n. p. Gartenlaube ogłaszały ciągle o tym przedmiocie błędne podania. Dr. Syrski odkrył i w téj rozprawie opisał i wyrysował narządy rozrodcze u samców, zwanych mleczakami, i poprawił, oraz uzupełnił dotychczasowe błędne obserwacye o częściach rozrodczych u samic węgorza czyli ikrzaków. Odkrycia te dra Syrskiego znakomicie wzbogacają naukę zoologii.

* **W teatrze Skarbka** we Lwowie wystąpiła w dniu 8 b. m. po raz pierwszy pani Aleksandra Desta w operze Verdiego „Traviata."

* **P. Emil Deryng**, członek teatru lwowskiego, wydał w tych dniach broszurę p. t. Dramaturgia praktyczna, mającą na celu obznajmiać młodych adeptów sztuki z warunkami scenicznemi. Książka ta obejmuje następujące rozdziały: Wstęp — o roli — analiza sztuki — o uczuciach — charakteryzacya.

* **P. Nikodem Biernacki**, pierwszy skrzypek przy teatrze w Stockholmie, zamierza przedsięwziąć podróż do Galicyi w celu dania kilku koncertów.

* **Nekrologia**. W tych dniach zmarli: We Lwowie dr. Karól Nagel, profesor anatomii w uniwersytecie lwowskim, lekarz sądowy i operator; w Wajmarze jenerał-lejtnant Giecewicz, prezes dyrekcyi głównéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiém; w Krakowie Adam Dunin Brzeziński, wysłużony c. k. starosta, w 72 roku życia.

* **Sześć batalionów załogi lwowskiéj** otrzymało, jak donosi Gaz. Nar., areszt domowy, z powodu, że podczas ćwiczeń w obecności marszałka i naczelnego inspektora wojsk, arcyks. Albrechta, gdy strzelano ślepemi nabojami, tuż nad głową jenerała głównodowodzącego, hr. Neipperga, usłyszano świst dwóch, jeźli nie kul, to zapewne kamyków. Sprawcy wykryć nie było można. Złego zamiaru nikt nie mógł przypisać. Bataliony te składają się z Rusinów.

* **Z Kalisza** donoszą, że projekt ustawy Towarzystwa Wzajemnego Kredytu kaliskiego przedstawiony już został władzy do potwierdzenia. Zapisanych członków jest 110, a ich wkłady wynoszą 44,000 rs. i tyleż poręczony przez nich kapitał. — W roku 1875 ma być urządzona w Kaliszu wystawa płodów gospodarstwa wiejskiego; myśl do téj wystawy podał naczelnik gubernii kaliskiéj.

* **Pożar** zniszczył, jak donoszą z Warszawy, i miasto Slesin w Konińskiém; w dniu 4 b. m. wybuchł pożar w mieście Kole; na ratunek wezwano straż ogniową z Konina; dotąd nie wiadomo, jakie klęski zrządził pożar. — W mieście Stawiszynie zniszczył pożar 18 stodół, napełnionych zbożem. — W majątku Walichnowie, w powiecie Wieluńskim, spłonęło 40 morgów budulcowego lasu.

* **Kalendarz**. Jutro, we wtorek dnia 11 sierpnia, Zuzanny panny i m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 36; zachód o godzinie 7 minut 32. Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 11 sierpnia 1702 Karol XII wchodzi do Krakowa. 1831 bitwa pod Wolą Zakrzewską.

---

**Kościan**, 9 sierpnia. (Indagacya. — Odebranie inspekcyi szkólnéj.) W przeszły czwartek zjechał tu radzca Raffel z Poznania i indagował w korrekcyi bardzo długo ks. Falkenberga. Chodziło o podpis dany przez ks. Falkenberga na adresie duchowieństwa dekanatu kościańskiego i o fakta czerpane z denuncyacyi, jakich sobie podobno pozwoliły osoby, które pono najmniéj o podobną niegodziwość posądzićby wypadało.

W mieście naszém zdarzenie to obudziło wielkie zajęcie, bo ksiądz Falkenberg jest tu powszechnie szanowany i kochany.

Dowiadujemy się, że w naszéj okolicy odjęto kilka inspekcyi szkólnych księżom. Między innemi odebrano wczoraj inspekcyą szkólną księdzu proboszczowi Gieburowskiemu w Górce Duchownéj. Komisarz obwodowy przyjechał w téj sprawie, akta zabrał i oddał je inspektorowi powiatowemu p. Vogt w Kościanie.

## Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 9 sierpnia. [Odwiedziny monarsze. — Zaręczyny księcia Brunświckiego. — Rewizye. — Niemiecki urząd kolejowy. — Wiadomości bieżące. — Rozporządzenie ks. Oficyała Paderbornskiego.] Według wiedeńskiéj Neue fr. Presse zanosi się w jesieni tego roku na nowe odwiedziny cesarskiéj pary austryackiéj na berlińskim dworze. Pisze ona bowiem, że po ukończeniu cesarskiéj rewii w Czechach ma zapaść stanowcze postanowienie, czy cesarz Franciszek Józef uda się na wyspę Wight, by towarzyszyć małżonce swéj w powrocie; w takim razie prawdopodobnie odwiedzą oboje cesarstwo cesarza Wilhelma i jego małżonkę.

Dzienniki pruskie zwracają na to uwagę, że wiadomość o bliskich zaręczynach księcia Brunświckiego z córką króla Hanowerskiego znikąd nie doznała dotychczas zaprzeczenia i wnoszą z tego, że wiadomość ta musi być prawdziwa. Większego ona jeszcze poparcia nabrała przez to, że książę Brunświcki przybył do Wrocławia przeciw zwyczajowi z wielkim i okazałym orszakiem. Spener Ztg pozwala sobie do wiadomości téj dołączyć następującą, więcéj niż złośliwą uwagę:

Jeśli się nowina ta potwierdzi, nie można się będzie zbytecznie pocieszać wiekiem księcia względem niepodobieństwa spadkobiercy i następcy. W sprawie, która notarycznie nosi na sobie piętno rachuby, postarają się i o to.

Do zamiejscowych dzienników piszą z Berlina, nie trudno odgadnąć z jakiego źródła, że przy rewizyach u berlińskich przywódzców „ultramontańskiego" stronnictwa, u pp. Namszanowskiego i Kehlera, wyszły na jaw bardzo dziwne rzeczy, bo wykazały jasno, jak na dłoni nader czynny udział w ultramontańskich agitacyach ze strony „owego znanego, nielicznego lecz potężnego stronnictwa dworskiego (rodziny książąt Radziwiłłów i konsortów)."

Dotychczasowy prezes urzędu kolejowego, p. Scheele, odda, jak się berlińskie dzienniki dowiadują, w najbliższym czasie kierownictwo niemieckiego urzędu kolejowego w ręce następcy swego, tajnego wyższego radzcy rejencyjnego p. Maybach, którego zamianowanie przed kilku dniami z Gastein nadeszło.

Powrotu prezesa kanclerskiego urzędu, ministra Delbrück oczekują dnia 20 b. m.; aż do tego czasu ma téż nastąpić wykończenie zupełnego niemal przebudowania gmachu urzędu kanclerskiego, które trwało 2½ roku, a kosztowało przeszło 300,000 tal. Gmach ten, podwyższony teraz o jedno piętro, otrzymuje wspaniałą fasadę z piaskowca, wielkim balkonem spoczywającym na filarach.

Oficyał i dziekan katedralny w dyecezyi paderbornskiéj, ksiądz Peine, wydał z powodu uwięzienia księdza Biskupa dyecezalnego następujące rozporządzenie do duchowieństwa i ludu katolickiego:

Ciężki spotkał nas cios! Naszego Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Konrada odprowadzono dziś zrana o godzinie 8 do więzienia! Nie chcemy wypowiadać, jaka głęboka boleść nas ogarnęła z powodu ciężkiego tego nieszczęścia. Pozostaje nam jedynie upraszać Was usilnie, ażebyście wspólnie z nami wytrwali w niezłomnéj ufności do Boga, mianowicie zaś błagali bezustannie wszechmocnego Pana naszych losów, iżby tenże w miłosierdziu Swém raczył skrócić dni naszych doświadczeń, uciskom naszego św. Kościoła rychło położył kres i dozwolił nam znowu doczekać spokojnych czasów, naszego zaś ukochanego Arcypasterza wzmacniał i osłaniał i jak najrychléj jego biskupiéj działalności przywrócił. Powołując się zatém na Act. Apost. cap. XII, 5 i Jacob cap. Y, 16, rozporządzamy aż do odwołania, ażeby odtąd odmawiano za naszego księdza Biskupa codziennie po mszy św. tudzież w niedziele i święta bezpośrednio po sumie litanią o Najsłodszém imieniu Jezus, Ojcze nasz i Zdrowaś Marya, a księża naszéj dyecezyi, żeby dodawali przy mszy św. oratio pro constituto in carcere vel in captivitate, o ile na to rubryki pozwolą.

Zawiadamiamy równocześnie, że wyraźną jest wolą naszego drogiego księdza Biskupa, ażeby nabożeństwo odprawiano wszędzie w ten sam sposób, jak dotąd, z wszelką uroczystością.

W końcu zauważamy, że wszelkie sprawozdania, prośby i podania księży parafialnych i dozorów kościoła, które dawniéj odsyłać było zwyczajem do Najprzewielebniejszego księdza Biskupa, adresować należy odtąd aż do dalszego do nas, zresztą zaś administracyą dyecezyi prowadzić będziemy dotychczasowym trybem w imieniu i z polecenia JBiskupiéj Mości, naszego Najprzewielebniejszego księdza Biskupa.

Rozporządzenie to należy odczytać z ambony w najbliższą niedzielę po odebraniu.

Paderborn, 4 sierpnia 1874.

Biskupi konsystorz jeneralny.
Ksiądz Peine.

* **Warszawa.** [Żydzi. — Podatki gubernii lubelskiéj.] Kto nie widział Warszawy od lat kilkunastu, pisze korespondent tutejszy do Gazety Narodowéj, ten zdziwiłby się widokiem żydostwa, zapełniającego magazyny na pryncypalnych ulicach; ogrody, przechadzki, teatra latowe przepełnione różnego rodzaju pejsakami, cuchnącemi właściwym sobie zapachem; na giełdzie sami żydzi, trybunał handlowy składają żydzi, po prywatnych bankach dyrekcye złożone z żydów, jak również i we wszystkich Towarzystwach przemysłowych, handlowych, ubezpieczeń od ognia — żydowstwo prezyduje, a historyczne nazwiska polskie służą tylko za szyld, za parawan, po za którym popełniają się wszelkiego rodzaju nadużycia, dla wzbogacenia uprzywilejowanéj rasy abrahamowéj. Słowem cała Polska pracuje dla żydów i rządu moskiewskiego.

Szerzą się żydzi i gdzieindziéj, nietylko u nas. Cała zachodnia Syberya już jest w rękach żydów. Kramarstwo i drobne zyski pozostawili miejscowym mieszkańcom. Sami zaś wzięli się do ważniejszych interesów. Gorzelnie, dostawy dla rządu, są w ich rękach; nawet kopalnie złota przechodzą na ich własność.

O ile początkujący w spekulacyach żyd jest pokorny aż do upodlenia, o tyle znowu wzbogacony jest pełen śmiesznéj pychy, posuniętej aż do zuchwalstwa. Kilka dni temu, pisze korespondent — byłem świadkiem na prowincyi, jak jeden handlarz zbożowy, przed 10 laty łapserdak, a teraz pan krociowy, przyjechał do młodego obywatela, któremu pożyczał od czasu do czasu pieniędzy na wystawienie nowych budynków i powiększenie inwentarza. Młody szlachcic zbyt energicznie brał się do gospodarstwa, bo w ciągu tych kilku lat pożyczka z procentami wzrosła do kilkunastu tysięcy rubli. Łapserdak wszedł do pokoju i nie zważając na gościa, usiadł na stole, gładził brodę, kiwał się, długi czas milczał, przebierając nogami w powietrzu; nakoniec tak się odezwał: „Słuchaj Staszu, jeżeli téj raty nie zapłaczysz, to cię wyrzucę ze wszy!"... Tylko przez wzgląd na złe interesa Stasia, nie wyrzuciłem łapserdaka za drzwi. Ale i to na nicby się nie zdało, bo biedny Stasio i tak zmuszony będzie sprzedać majątek pierwszemu lepszemu, byle nie Niemcowi.

Żydzi, którzy przyjęli chrześciańską religią, czy to katolicyzm, czy luteranizm, chociaż nie nawrócili się z przekonania, ale dla interesu są już lepsi od tamtych. Wszyscy ci panowie stanowią czoło najbogatszego mieszczaństwa warszawskiego. Bankierowie, kupcy, mecenasi, urzędnicy, właściciele cukrowni, posiadacze majątków ziemskich, wspaniałych pałaców i ogromnych domów w Warszawie mają w rękach swoich setki milionów rubli. Oni to nadają ruch całemu handlowi krajowemu; oni kierują jeszcze sprawami ludności izraelskiéj, a chociaż często, gdy idzie o korzyść żydowską, przechylają się na stronę żydów, przecież umieją być użytecznymi i dla nowych współwyznawców. W ruchach 1861 roku przyłączyli się do agitacyi, a w 1863 popierali powstanie i wiele przez to zyskali, bo zdobyli dla żydów od nas równouprawnienie. Obecnie wielu z nich odgrywa dwuznaczną rolę, ponieważ w tém widzą największą dla siebie korzyść. Na Litwie i Wołyniu żydzi są gorsi niż u nas, posłuszni rządowi; w rozmowie z Polakiem używają częstokroć łamanego moskiewskiego języka, zamiast polskiego. Zawsze idą za siłą i to robi ich tak wstrętnymi!

Są w Królestwie Polskiém oprócz kategoryi wspomnianych już nawróconych i tacy żydzi-chrześcianie, co należą do sekty Franka, założonéj przez tegoż za panowania Stanisława Poniatowskiego.

Żydzi łatwo przeprowadzają co chcą, bo są solidarni i mają wytknięty cel, zysk chociażby najmniejszy, a nawet upodleniem splamiony; z drugiéj znowu strony mają swoich pzzywódzców, którzy czynnościami ich kierują.

Żydzi korzystają ze wszystkiego, ale do publicznego dobra nie przyczyniają się. Na koncercie w Saskim ogrodzie, danym na korzyść pogorzelców w Siedlcach, z których trzy czwarte stanowi niechrześciańska ludność, ani jednego nie było żyda. Program żydów wiadomy. „Wspierać skrycie pogorzałych współwyznawców, a nieprzyczyniać się żadnym datkiem do składek chrześciańskich." Ztąd pogorzelcy żydzi podwójny mają zarobek. Raz z ofiar chrześcian, którzy rozdzielają żywność i pomoc naszę pieniężną, bez różnicy wyznań, drugi raz znowu otrzymują od swoich współwyznawców wsparcie, które im się wręcza prywatnie przez umyślnie do tego naznaczonych agentów.

Urzędowy Dziennik Warszawski podaje ilość podatków państwowych i ziemskich, jakie ściągniono w r. 1872 z mieszkańców guberni lubelskiéj. I tak 1. Składka kwaterunkowa podług rozkładu, zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych, miała wynosić 126,535 rubli 56¼ kop., z powodu niemożności ściągnienia zebrano tylko 77,612 rs. 92½ kop.; z tych wypłacono 18,612 rs. 92½ kop. za dostarczone przez mieszkańców kwatery dla wojsk, a 59,000 rs. wysłano do banku polskiego na umorzenie pożyczki wziętéj w r. 1863. Składka kwaterunkowa wnoszoną jest do kas gubernialnych i powiatowych i stanowi fandusz specyalny ministerstwa spraw wewnętrznych. 2. Opłata transportowa za przesyłkę włóczęgów i popisowych, podług rozkładu zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych, wynosiła 20,548 rub. 6 kop., z których wydano 11,835 rub. 1½ kop. 3. Podatek drogowy na utrzymanie dróg szosowych i gruntowych, podług zatwierdzonego przez rząd gubernialny rozrachunku, wraz z dawniejszą zaległością, miał wynosić 144,898 rubli 90½ kop., z tych wydano 46,780 rubli 31½ kopiejek. 4. Podatek na utrzymanie szkół elementarnych, wynoszący podług rozkładu zatwierdzonego przez naczelnika chełmskiéj dyrekcyi naukowéj 57,961 rub. 26¾ kop.; z tych wydano 45,285 rub. 16¾ kop. 5. Podatek na utrzymanie zarządów gminnych, podług rozkładów, ułożonych na zebraniach gminnych i zatwierdzonych przez naczelników powiatowych, wynosił do 136,553 rub. 35 kop.; z tych wydano 126,705 rub. 9¾ kop. 6. Opłata od obowiązkowego ubezpieczenia majątku, podług rozkładu wraz z zaległościami lat poprzednich miała wynosić 273,682 rub. 18¾ kop.; z zebranéj wydano 216,575 rub. 48 kop. 7. Składka od ubezpieczenia bydła, któréj podług rozrachunku, uskutecznionego przez rząd gubernialny, wraz z karami za utajenie bydła przy spisie, przypadało 43,152 rub. 29 kop.; z tych wydano 16,613 rub. 84 kop.

Oprócz tego, mieszkańcy gubernii, w miarę potrzeby, płacili składkę na koszta leczenia biednych chorych w szpitalach, utrzymanie pras litograficznych przy zarządach powiatowych, nabycie narzędzi pożarnych, oraz utrzymanie kominiarzy. W roku 1872 zebrano na te potrzeby 12,243 rub. 52 kop.

Wymienionych wyżéj podatków stałych, niestałych i nadbudżetowych od ludności stałéj gubernii, w ciągu roku powinno było wpłynąć 3,994,968 rub. 84¾ kop., których ściągnięcie bez zaległości, przy następstwach nieurodzaju i zbiednienia mieszkańców, przedstawiało nadzwyczajną trudność.

* **Paryż**, 7 sierpnia. [Położenie obecne. — W sprawie okrętu „Orénoque." — Doniesienia potoczne i personalia.] Marnym i nędznym nazywa dzisiejszy Temps rezultat ubiegłéj sesyi parlamentarnéj i cieszy się że zgromadzenie narodowe nie zakończyło posiedzeń swoich żadnym obchodem ztego oraz, że marszałek Mac Mahon miał tyle taktu, iż nie wystósował przy téj sposobności żadnego orędzia. Union de l'Ouest natomiast przejętą jest najlepszemi nadziejami i powiada, że „Zgromadzenie narodowe rozjeżdża się pod najlepszemi auspicyami, gdyż zapewnioną ma większość a lewicę pozostawia w najzupełniejszém rozprzężeniu." Le Français twierdzi, że „dopóki Zgromadzenie narodowe nie zaniechało zamiaru organizacyi septennatu, wielką popełnia się przeciw niemu niesłuszność, nazywając je nieudolném." Co do polityki wewnętrznéj, to ta z rozpoczęciem wakacyi została, jak się zdaje, zupełnie zawieszoną. Ministrowie zabierają się na wieś lub do wód; to samo zamierza uczynić i marszałek Mac Mahon. Nie masz zatém wielkiéj obawy o zakłócenie spokoju w najbliższéj przyszłości, chociaż rząd na wszelki wypadek uznał konieczność utrzymania stanu oblężenia w 34 departamentach.

Rada ministrów postanowiła, jak do Koeln. Ztg. donoszą, na wniosek ministra spraw zagranicznych księcia Decazes odwołać z wód pod Civita Vecchia okręt „Orénoque"; nie oznaczono przecież jeszcze stanowczo dnia, w którym to nastąpić ma.

Bien Public donosi, że dziś odbyć się miała konferencya u księcia Napoleona, na któréj obecni byli pp. Ollivier i admirał La Roncière le Noury. — Tenże dziennik oświadcza, że doniesienie urzędowego organu karlistowskiego Cuartel Real, jakoby Francya zawrzeć miała z Karlistami traktat pocztowy, jest całkiem mylne.

Prefekt departamentu du Var powołany został do Wersalu, aby się usprawiedliwił z zarzutu popierania bonapartystowskich agitacyi wyborczych.

L'Opinion Nationale donosi, że minister wojny postanowił wysłać w osobnéj misyi do Niemiec, Anglii, Anstryi, Rosyi i Włoch wyższych stopni oficerów, którzy udział brać mają w jesiennych ćwiczeniach, jakie odbywać będą armie rzeczonych państw. Przeznaczeni oficerowie do Austryi, pułkownik sztabu jeneralnego i trzech kapitanów: artyleryi, kawaleryi i piechoty, już wyjechali do Wiednia.

* **Londyn**. [Bezrobocie rólnicze.] Bezrobocie rólnicze zły obrot bierze: rada wykonawcza Unii rolnéj uchwaliła decyzyą a właściwie sentencyą, która jest ciosem śmiertelnym dla świętujących robotników wiejskich. Nie kto inny, tylko p. Arch, apostoł oporu, mówca Unii, główny promotor bezrobocia, miał zaszczyt oświadczyć, że komitet nie podoła wydatkom przedłużonego świętowania parobków rolnych prowincyi wschodnich, że więc wszystko, co może zrobić, to pomódz do przesiedlania się w inne miejsca albo do emigracyi. Daléj więc biedacy włóczcie się od miasta do miasta, od wsi do wsi, żądając pracy, któréj wam nie dadzą, bo jesteście unionistami. Proponują wam w końcu walki włóczęgowstwo! Albo wynoście się z własnéj ojczyzny, płyńcie za ocean z lekkiém sercem, jeżeli macie siłę po temu, zabierajcie swoję rodzinę, idźcie zakładać nie wiadomo gdzie podwaliny jakiéj kolonii, skazanéj na upadek od pierwszych dni istnienia, a raczéj przed jéj zaprowadzeniem. Oto los wam zgotowany. Jeżeli nie chcecie emigrować, komitet zostawia was waszym własnym siłom. Zbytecznie byłoby robić uwagi co do tego smutnego obrotu rzeczy, ale nie można nie potępić postępowania promotorów tego nieszczęsnego bezrobocia. Sumienie nie pozwala brać strony dzierżawców, których zachowanie się bynajmniéj nie zasługuje na pochwały, a chciwość, skąpstwo i nieużytność właśnie były głównemi przyczynami wszystkiego złego; ale nietrudno było każdemu rozsądnemu człowiekowi od początku poznać, że co innego jest bezrobocie rólne, a co innego przemysłowe czyli fabryczne. Kiedy przemysł angielski chromieje, to niezmierne kapitały pozostają nieprodukcyjne, a niezliczeni robotnicy kopalni i fabryk, jeżeli świętują, nieobliczone szkody przynoszą swoim pryncypałom. Zamówienia wciąż nadchodzą, potrzeba na gwałt pracy, nie chcąc więc stracić wszystkiego, fabrykanci ustępują, poddając się pod jarzmo kaudyńskie; wolą stracić palce, niż całe ramię. To rzecz prosta. Ale z bezrobociem rólném rzecz się ma zupełnie inaczéj. Parobcy wiejscy mają sprawę z dzierżawcami, a właściwie z właścicielami i panami gruntu. Mówią, że raczéj umrą z głodu, niż się poddadzą, ale w końcu przychodzi chwila, gdzie kapitulują. Mogą ci nieszczęśliwi wytrzymać 6 tygodni, 6 miesięcy, ale w końcu muszą ustąpić. Dzierżawcy i panowie w swoich skrzyniach zamczystych mają czém opierać się nie przez miesięcy, ale przez lat sześć. Wielką zatém nieroztropnością było ze strony przywódzców agitacyi posuwać rzeczy do ostateczności i narażać egzystencyą miliona biednych istot, żeby w końcu powiedzieć im: Nie mamy środków dla dalszego was utrzymywania, nie liczcie już na nas.

## TELEGRAMY.

Madryt, 8 sierpnia. Urzędowa Gaceta podaje w dzisiejszym numerze swoim niektóre szczegóły o obronie miasta Teruel. Według tychże mieli dowódzcy karlistów, jenerał Lizarraga i don Alfonso z 13 tysiącami żołnierza przez piętnaście godzin napróżno oblegać bronione przez jeden pułk piechoty republikańskiéj miasto. Na wezwanie jenerała Lizarraga, aby miasto poddali, mieli oświadczyć żołnierze i mieszkańcy, iż wolą śmierć ponieść niż poddać się. Rząd republikański podziękował im za ich waleczność.

Paryż, 8 sierpnia. Niektóre z dzisiejszych porannych dzienników wspominają, lubo z wszelkiém zastrzeżeniem, o pogłosce, że rząd państwa niemieckiego zalecił swym reprezentantom dyplomatycznym za granicą, iżby wystawili konieczność uznania rządu hiszpańskiego pod marszałkiem Serrano.

Londyn, 8 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza traktat kartelowy pomiędzy Anglią a Belgią zawarty. — Właściciele kopalń w hrabstwie Durham postanowili obniżyć najem o 20 pct. i proponują, aby kwestyą tę, w razie, gdyby robotnicy na obniżenie zgodzić się nie chcieli, oddać sądowi rozjemczemu. — Wczoraj przybył tu wraz z małżonką książę następca tronu niemieckiego i pruskiego.

Bononia, 8 sierpnia. Pomiędzy miastami Bononia a Imola przytrzymano kilka uzbrojonych indywiduów, które się właśnie zabierały do burzenia linii telegraficznych. W Imola skonfiskowano kilka skrzyń z bronią i amunicyą. Wszelkie stowarzyszenia, które podejrzywano o zabiegi rewolucyjne, zostały rozwiązane.

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Rzym, 9 sierpnia Aresztowano w Rzymie ośmiu naczelników internacyonału; również odbyły się aresztowania w Florencyi i w innych miejscowościach. Zabrane papiery dowodzą daleko rozwiniętéj organizacyi internacyonału. W miastach Romanii panuje spokój. Ludność wsi dopomagała przy ujęciu bandy pod Imola.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Grabowa, 7 sierpnia:

Tutejszy wikaryusz, ks. Tomasz Muszyński, już raz karany 6tygodniowém więzieniem za nieposłuszeństwo prawom majowym, odebrał w sobotę minioną rozkaz rejencyjny opuszczenia w 3 dniach powiatów ostrzeszowskiego i odolanowskiego. Gdy po upływie naznaczonego terminu ks. Muszyński, jak można było przewidzieć, do rozkazu tego się nie zastósował, znalazła się miejscowa władza policyjna w trudném położeniu, albowiem w całém miasteczku nikt nie chciał udzielić podwody do wywiezienia księdza. Nawet burmistrz tutejszy, będący zarazem komisarzem obwodowym, niekatolik, obecnie chory i zastępowany przez kogo innego w urzędzie, nie chciał czy nie mógł dać swych koni urzędowych na ten cel. Dopiero następnego dnia po długich staraniach pewien żyd podjął się

jechać swym jednokonnym wózkiem. Dziś więc, w piątek rano, żandarm zmusił ks. Muszyńskiego do opuszczenia mieszkania i zajęcia miejsca na wózku, gdzie usiadł obok niego, aby go odprowadzić na granicę szląską. Gdy już miano wyruszyć, parobek, katolik, oddalił się od koni, nie chcąc podobno przyłożyć swéj ręki do wywiezienia księdza i dopiero po długich prośbach i wezwaniach urzędowych dał się do tego nakłonić. Licznie zgromadzona publiczność z płaczem i jękiem żegnała czcigodnego kapłana. O ćwierć mili od Grabowa, w Książenicach, stał podobno powóz pana Wąstra, by dalszą podróż księdzu Muszyńskiemu uczynić wygodniejszą.

* Donoszą nam od Buku, 9 sierpnia:

Przesyłam wam wiadomość o nowym wypadku internowania. Ks. Nawrocki z Cerekwicy, pokutujący już nieraz we więzieniu poznańskiém za przestępstwo praw majowych, został wczoraj po południu wywieziony z Cerekwicy. Zastępca komisarza obwodowego ze Sadów w towarzystwie żandarma przybył powózką, wynajętą aż z Tarnowa (w parafii cerekwickiéj nikt nie chciał dać koni), o godzinie 3 po południu. Ks. Nawrockiemu dano tylko pół godziny czasu do przysposobienia się na podróż. Gdy czas upłynął, żandarm wraz z komisarzem, mając wygnańca na wozie, kazał woźnicy ruszyć z kopyta, bo obawiali się zapewne ci panowie, że lud stawi groźną opozycyą. Lud jednak, który mimo to, że wywiezienie księdza Nawrockiego było tak nagłe, dość licznie się zgromadził, żadném słowem nie znieważył sług rządowych, lecz tylko płaczem dokumentował swą boleść. Łzy te ludu naszego policzył już Pan Bóg, policzy je także kiedyś historya. Ks. Nawrockiego wywieziono aż do Niepruszewa w okolicę Buku, bo taki był rozkaz pana Massenbacha, landrata poznańskiego, i tutaj go wraz z jego ruchomościami zrzucono. Wygnaniec znalazł chwilowo gościnne przyjęcie u miejscowego proboszcza.

* Z Gniezna piszą pod dniem 7 b. m. do Germanii:

Niestety z różnych względów — pomiędzy innemi wszedłbym w kolizyą z kodeksem karnym — założono mi „kaganiec na usta“ i dla tego nie mogę waszym czytelnikom przedstawić dokładnie i wyczerpująco, w jaki sposób prowadzoną jest wesoła „walka o kulturę“ przeciwko Rzymowi, jakkolwiek dla wielu byłoby pożytecznem dowiedzieć się całéj prawdy ze względu na ich zachowanie się wobec praw majowych; przeciwnie zmuszony jestem ograniczyć się na następujące ogólne doniesienia. Przed kilku dniami przybył tu wyższy urzędnik, w celu poczynienia badań pod względem mających tu istnieć stowarzyszeń katolickich. Z upoważnienia tego urzędnika, radzcy rejencyjnego, przybył policyant Piasecki do wikaryusza przy kościele św. Trójcy, księdza Trawickiego z zapytaniem, czy tu jeszcze istnieje polskie katolickie stowarzyszenie czeladzi, którego on był dawniéj prezesem. Stowarzyszenie to jednakże już dawno się rozwiązało. Onegdaj zapozwany został tutejszy księgarz p. Lange nagle około godziny 5 z południa na termin przed sędziego śledczego w sprawie śledczéj przeciwko N. N. i już o godzinie pół do siódméj odbyto na podstawie tego dłuższą rewizyą domową u księdza oficyała Dorszewskiego, chorego jeszcze ciągle od roku zeszłego, w którym go paraliż ruszył. Od onegdaj zatrzymują téż podobno na tutejszéj poczcie korespondencyą do pana Langego. Pragną koniecznie, jak się zdaje, wpaść na ślad obecnego administratora dyecezyi, następcy wydalonego kanonika księdza Korytkowskiego. Przeto zalecić należy zamiejscowym duchownym, mianowicie dziekanom i innym osobom, które mają do przesłania tu dotąd urzędowe pisma, listy z pieniędzmi i t. p., ażeby nie szczędzili kosztów i podróży i podobne interesa osobiście załatwiali, ponieważ listy przy obecnych stósunkach podlegają tu wielkiemu niebezpieczeństwu. — Również całkiém nagle otrzymał wczoraj przed południem ksiądz dziekan Tomaszewski z Trzemeszna zapozew stawienia się przed sędzią śledczym (tutejszy prokurator Perkuhn zawezwał go telegrafem) na godzinę 6 wieczorem. Ponieważ nie mógł dać żądanych od niego wyjaśnień i podań, przeto zatrzymano go jako więźnia i dopiero w nocy o godzinie pół do jedenastéj po poprzedniém naradzeniu się kolegium sądowego na wolność wypuszczono. Stawiane księdzu Tomaszewskiemu pytania i żądane wyjaśnienia są mi wprawdzie dokładnie znane, tymczasowo jednakże nie jestem upoważniony do ich wyjawienia. Przekonacie się z tych dwóch faktów, że u nas chodzi o zaskoczenie niespodziewane i dla tego potrzebną jest jak największa ostrożność i troskliwość na wszelkie ewentualności, gdyż i u najmniéj na pozór podejrzanych przedsięwziętą być może nagle rewizya domowa...

* Księdzu Raczkowskiemu, wikaryuszowi z Kębłowa, zakazano przebywać w powiatach międzychodzkim i międzyrzeckim.

## PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 10 sierpnia.

BAZAR. Wojciechowski z Kr. Polskiego, Stahel z Odesy, doktor Szułdrzyński z Bolechowa, Białkowska z Pierzchna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Lisiecki z Sremu, panna Sueur z Dzierzejewa, hr. Miączyński z Kr. Polskiego, Kościelski z Kąkolewa, Krzymiński z Kr. Polskiego, Biegański z Łukowa, Pinokoński z Potulic, książę Sułkowski z Rydzyny, Sulimirska z familią z Kr. Polskiego, Malczewski z Piotrkowic, Polczyński z Nieżychowa, Lecreton z Paryża.

SZTERNA HOTEL EUROPEJSKI. Koczorowski i Siwecki z Kr. Polskiego, Kundler z Rybowa, Weber z Bydgoszczy.

HOTEL RZYMSKI. Przeliński z Kobylina, Winterfeld z Mur. Gośliny.

HOTEL BERLINSKI. Robiński z Rudnika, Antoniewicz z Kułaczyna, Jakubowicz z żoną z Górki, Streich z Sadów, Werner z familią ze Lwówka, panna Mitschke z Rygi.

## GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96½ płc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 94 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 168 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 39 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 75 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn cena wypowiedz. 53, na sierpień 53, sierp.-wrzesień 52½, wrzes.-październ. 52, na jesień 52, paźd.-listopad 51½, listop.-grudz. 50 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedz. 26⅜, na sierpień 26⅜ tal., na wrzesień 25¹¹/₁₂, na październik 23⅝, na listopad 21⁵/₁₂, na grudzień 20⅔, na styczeń 20⅔ tal. (62 marek).

* MĄKA. Poznań, 10 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6¹/₆—6²/₃ tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅛ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

**Poznańska cena targowa** z d. 10 sierpnia.

| | najwyższa cena. | | | średnia cena. | | | najniższa cena. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica piękn., szefel 50 kilg. | 4 | 10 | — | — | — | — | — | — | — |
| Pszenica średnia „ „ „ | 4 | 5 | — | — | — | — | — | — | — |
| „ ordynaryj. „ „ „ | 3 | 28 | — | — | — | — | — | — | — |
| Żyto piekne „ 50 „ | 3 | 8 | — | — | — | — | — | — | — |
| „ średnie „ „ „ | 3 | 4 | — | — | — | — | — | — | — |
| ordyn. „ „ „ | 2 | 24 | — | — | — | — | — | — | — |
| Jęczmień wielki „ 50 „ | 3 | 5 | — | — | — | — | — | — | — |
| „ mały „ „ „ | 3 | 4 | — | 3 | 3 | — | — | — | — |
| Owies „ 50 „ | 3 | 20 | — | 3 | 12 | 6 | 3 | 7 | 6 |
| Rzepik zimowy „ 50 „ | 3 | 25 | — | 3 | 24 | 6 | 3 | 24 | — |
| Rzep „ „ „ „ | 4 | — | — | 3 | 29 | — | 3 | 28 | 6 |


## Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

## „Revalescière du Barry w Londynie“

Od czasu, jak Jego Swiątobliwość Papież przez zażywanie delikatnéj Revalescière du Barry wyzdrowiał a wielu lekarzy, tudzież zarządy szpitalne uznały jéj skuteczność, nikt już nie będzie wątpił o sile tego wybornego pożywienia leczniczego; wymieniamy tu te słabości, które ona bez medycyny i bez kosztów usuwa: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowéj, krtani, pęcherza i nerek, gruźlica, suchoty, astma, kaszel, niestrawność, zatkanie, biegunka, bezsenność, ogólne osłabienie, hemoroidy, puchlina wodna, febra, zawrót głowy, kongestye krwi, szum w uszach, nudności i ejekcye nawet podczas ciąży, diabetes, melancholią, chudnięcie, reumatyzm, podagra i blednicę.— Wyciąg z 80,000 certyfikatów o wyzdrowieniu w słabościach, na które żadna medycyna nie pomaga.

**Swiadectwo No. 75,877.** 589 Wienerthorgasse, Buda. 28 lutego 1872.

Od 26 dni używałem wyłącznie przez Boga zesłan Revalescière. Boski ten dar natury działał u mnie w rozpaczliwém mojém położeniu cudownie, dla czego nie waham się nazwać tego pożywnego a zbawiennego środka drugiém objawieniem dla cierpiącéj ludzkości Wyborna ta Revalescière uwolniła mnie od bezpra niebezpiecznego kataru płucowego i w krtani, od zawrotu głowy i ścieśnienia piersi, na które od wielu lat żadne ekarstwo nie skutkowało. Cud ten natury zasługuje zatém na najwyższą pochwałę i polecić go należy gorąco cierpiącéj ludzkości. Floryan Keller.

(1369). c. k. pensyonowany administrator wojskowy

**Świadectwo No. 73,800.** Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez rzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemotoidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie sdo wodowało polecić ją do używania jednemu z mo ich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

**Certyfikat No. 65,810.** Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustani regularaności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

**Swiadectwo No. 68,471.** Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdy ym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewabm kazania, słucham spowiedzi, odwiedza chorych, odbywam dosyć długi podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow. Mendo wie

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

**Bydgoszczy:** S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
**Landsbergu n. W.:** Jul. Wolff.
**W Poznaniu** A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
**Rawiczu:** J. Mroczkowski.
**Wrocławiu:** S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneder, Robert Spiegel,


## Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

**Berlin** dnia 10 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

| | Not. 8 | N t. 8 | | N t. 8 |
|---|---|---|---|---|
| Nadreńs. kol. | 137⅛ | 138¼ | Ostd. Bank. | 74½ | 75 |
| Kol. Min. kol | 134 | 133½ | dito Prod Bank. | 17½ | 17⅛ |
| Lütt. Limburg | 17⅞ | 19¾ | Poz. Wechslb. | 2 | 1½ |
| Szwaj.bk.weks | 25⅝ | 25½ | Akcye Telusa | — | — |
| March. koléj | 39⅛ | 39 | Dormun. Unia | 51 | 51¼ |
| Aus. ak. kred. | 147½ | 146⅞ | Immobilien | 90⅛ | 90½ |
| dito banknoty | 92¾ | 94⅛ | Südend. | 20 | 19 |
| Berlbank weks | 51 | 50¾ | Laurahütte | 141⅛ | 140¼ |
| Wr. Disconto. | 82⅜ | 81⅞ | | | |

**Berlin** dnia 10 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

| | Not. 8 | | | Not. 8 |
|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** słab | | | Lip. | 60⅛ | 60½ |
| Sier | 77 | 77¾ | Wypow żyta. | 650 | 700 |
| Wrz. Paź. | 72¾ | 73 | Wypow okow. | 50000 | 10000 |
| **Żyto** stale | | | **Kapitały:** stale | | |
| Sier | 52 ⅛ | 52 | Galicyany | 113⅛ | 113⅛ |
| Wrz. Paź. | 53 | 52¼ | Pr. pap. państ. | 94 | 99 |
| Kw. Maj. | 158 | 156 | Poz. n. 4 % lis. z | 96⅜ | 96 |
| **Oléj rzepi** słab | | | Poz. listy rent | 98⅜ | 98⅛ |
| W miejscu | 17⅝ | 17⅛ | Koléj państw | 196⅜ | 195¾ |
| Lip. | 17⅛ | 17⅝ | Lombardy | 82⅛ | 82¾ |
| Sier. Wrz. | 58 — | 58 — | Aus. los. 1860 | 104 ⅛ | 104 |
| **Okowita** stale | | | Włochy | 67¾ | 67⅝ |
| w miejscu | 28 5 | 27 10 | Amerykany | 99⅜ | 99⅛ |
| Sier. | 28 1 | 27 17 | Turki | 45⅝ | 44⅞ |
| Sier. Wrz. | 27 29 | 27 16 | 7½ % Rumuń. | 41¼ | 41⅛ |
| Wrz Paź. | 24 35 | 24 13 | Pol. lik. list. za | 69 ⅛ | 69⅛ |
| Mai Czer. | 65 10 | 64 50 | Rosyjsk. noty | 94 | 94½ |
| **Owies** | — | — | Srb. ren austr. | 69 | 68⅞ |

**Szczecin** dnia 10 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

| | Not. 8 | | | Not. 8 |
|---|---|---|---|---|
| **Pszenica** słab. | | | w miejscu | | |
| Sier. | 81 | 81 | Na jesień | 16⅛ | 16⅛ |
| Na jesień | 72 | 71⅛ | Na Wiosnę | 18⅞ | 18⅛ |
| Na wiosnę | 210 | 209 | **Okowita** stale | — | — |
| **Żyto:** wyżéj | | | W miejscu | 27½ | 27½ |
| Sier. | 50½ | 49½ | Sier | 27⅛ | 26⅝ |
| Na jesień | 51⅛ | 50 | Sier. Wrz. | 27⅛ | 26⅝ |
| Na wiosnę | 157 | 154 | Wrz. Paź. | 24⅛ | 24⅛ |
| **Oléj rzep** słab. | | | | | |


Dnia 17 lutego 1871 zmarła w Słupowie 70letnia wdowa **Elżbieta Biernacka.**

Sukcesorowie jéj są nieznani i uprasza się każdego, któryby mógł dać bliższą wiadomość o owych spadkobiercach, żeby to uczynił pod adresem podpisanego.

Szubin, 5 sierpnia 1874.

Substytut jeneralny rzecznika Dr. Gahblera,

**Tonn,**

referendaryusz. (1510)

**Ogrod Feldschloss.**

Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszenia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najlepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]

**E. Kaufmann.**

**Karolinę** z Szczerbskich, żonę kucharza **Nepomucena Sprólewicza** i córkę jéj **Józefę,** żonę kucharza **Tomaszewskiego,** proszę, ażeby się do mnie zgłosiły. (1508)

Poznań, W. Garbary, u siedmiu wdów.

**Antonina Stroińska.**

**Akademik,** (1497)

**Polak,** szuka odpowiedniego dla siebie zatrudnienia podczas wakacyi. Łaskawe offeyty uprasza się nadsyłać na ręce **Ks. Prał. Kozmiana.**

**Strzelecka ul. 19.**

**Mieszkanie** o 4 **pokojach** do wynajęcia. (1493)

**Kamienica**

w Rynku, z dobremi sklepami, zdatna do każdego interesu, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub do wydzierżawienia. **Jarocin, poste rest. F. G. H.** (1470)

**Średnie pomieszkania**

pod No. 14 ulicy Wrocławskiéj są do wynajęcia. [1506]

Szanownéj Publiczności poleca się od św. Michała

**służący.**

Podejmuje się wszelkich posług na dnie lub godziny. Bliższa wiadomość na Rybakach **No. 25.** [1509]

**Dentysta**

**ST. KASPROWICZ,**

**Poznań,** ulica Wilhelmowska No. 17.

**Gniezno,** ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.

W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

**„Tydzień“**

**literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,**

stósownie do naszych ogłoszeń z marca,

**zacznie wychodzić niewątpliwie z d. 1 października rb.**

Mając zapewnione współpracownictwo najznakomitszych sił polskich, zgromadziwszy prócz tego takie manuskrypta, że każdy z nich będzie musiał podobać się kołom najobszerniejszym, jesteśmy pewni, że pismo nasze nie ustąpi pod względem objętości, formy zewnętrznéj i treści najlepszym zagranicznym. Staraniem naszém będzie, by je **„Tydzień“** nawet przewyższył.

Niżéj podpisani niejednokrotnie złożyli dowody, że trudności ich nie zrażają i że umieją wywiązywać się z przyjętych na siebie zobowiązań.

W swoim czasie wydany prospekt przyniesie tytuły zebranych prac i nazwiska autorów.

PP. autorów i wydawców życzących sobie, by w **„Tygodniu“** były umieszczane recenzye o ich dziełach, prosimy o przysyłanie nowości wprost do Redakcyi Tygodnia we Lwowie. (1505)

Lwów, dnia 15 lipca 1874.

***A. J. O. Rogosz.*** wydawca i właściciel drukarni.

***F. H. Richter.*** wydawca i księgarz.

**Giesshüblerski**

najczystszy alkaliczny

**zdrój szczawiowy.**

Jego gatunkowa działalność rozciąga się na choroby szyi, kwas żołądka, kurcz żołądka, chroniczny nieżyt otworów powietrznych, chroniczny nieżyt pęcherza, jest **najwyborniejszym** napojem orzeźwiającym o każdéj porze dnia. Zdrój ten jako najczystszy zdrój szczawiowy polecanym bywa bardzo usilnie we wszystkich większych miastach, gdzie dla braku dobréj wody do picia wytwarzają się i wzniecają nagminne choroby.

Rozsyłka tylko we flaszkach szklannych. Broszury, cenniki itd. itd. otrzymać można darmo przez **właściciela**

**Henryka Mattoniego**

(1501) w Karlsbad (w Czechach).

**Magazyn strojów**

i

**towarów paryskich dla dam**

**B. Szumińskiéj,**

**Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord,** poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególnie jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

**Wiedeńskie pieczywo**

dwa razy dziennie świeże, **chleb żytni, paryzki i angielski,** sprzedawają się w następujących składach: (1507)

Przy ul. Półwiejskiéj 2,
„ Berlińskiéj 25,
„ Fryderykowskiéj 12,
„ Żydowskiéj 100,
„ Wielkie Garbary 13,
„ Młyńskiéj 11,
Przy ul. Sto-Marcińskiéj 76,
„ Piekary 3,
„ Wilhelmowskiéj, naprzeciw Starego Ziemstwa,
„ Starym Rynku 58.

oraz **Piekarni Wiedeńskiéj,** ulica Rycerska 3.

**Palarnia kawy parowéj**

**na sposób angielski**

**G. F. Zielke & Co.**

sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.

Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I. piętro. (356)


Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu